Nr. 33. Kraków, Sobota 20 Stycznia 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ 60 „	12 „ 30 „	4 „ 10 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ 60 „	12 „ 30 „	4 „ 10 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	68 „ 60 „	34 „ 80 „	17 „ 40 „	5 „ 80 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sekerowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kapcana i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Nowe ugrupowanie wojsk rosyjskich.

Berno, 20 stycznia.

Jak donosi prasa londyńska z Petersburga, **przegrupowanie wojsk rosyjskich zostało już częściowo dokonane.** Pierwszą oznaką tego faktu jest kontrofenzywa rosyjska w dolinie Seretu przy współudziale wojsk rumuńskich.

Rosyanie podejmują także na innych odcinkach ofenzywę, **a równocześnie rozpocznie się akcya zaczepna także na froncie zachodnim i włoskim.**

Wielka bitwa nad Seretem.

Budapeszt, 20 stycznia.

»Az Est« donosi z Sofii:

Nasze wojska otaczają nieprzyjaciela jakby kleszczami. **Na całej linii Seretu toczy się olbrzymia bitwa. Rosyanie usiłują wszelkimi sposobami ratować swoją flankę i koncentrowali swoje rezerwy głównie nad Seretem i nad Sujitą.** Pragną oni odzyskać inicyatywę w działaniach wojennych. Walki **doszły do punktu kulminacyjnego.**

Gotowość Rosyi do ofiar.

Sztokholm, 20 stycznia.

„Russkij Inwalid“ pisze:

Przeciwko ujściu Seretu skierowana została **wszechsironnie przygotowana kontrofenzywa rosyjska, celem przyniesienia ulgi Gałaczowi.** Po wycofaniu wojsk rumuńskich poza front, armia rosyjska gotowa jest zwyciężyć lub umrzeć.

Kierownictwo armii rosyjskiej sądzi, że po takich przygotowaniach do kontrofenzywy nie można cofać się przed żadnemi ofiarami, strata bowiem Gałaczu miałaby bardzo poważne skutki. **Niekorzystny pod względem strategicznym teren besarabski zmusiłby wtedy Rosyan do opróżnienia znacznych obszarów nadbrzeżnych,** wszelkowiek nie są one bezpośrednio zagrożone. **Rosyanie musieliby wyrzec się dalszych jeszcze terytoryów, ażeby znacznej części wojsk nie narazić na odcięcie nad wybrzeżami.**

Ofenzywa koalicyi.

Graz, 20 stycznia.

Wojskowy współpracownik wiedeński tutejszego pisma »Tagespost« pisze:

Włosi wznowili działalność swojej artyleryi na froncie Pobrzeża.

Także na froncie rosyjskim widać na kilku odcinkach wzmożoną działalność nieprzyjaciela.

Koalicya zamierza zapewne w roku bieżącym **podjąć ofenzywę równocześnie na wszystkich frontach.**

Szwedzka mowa tronowa.

Berlin, 20 stycznia.

»Deutsche Tageszig.«, omawiając szwedzką mowę tronową, oświadcza: Jest to zamierzone oświadczenie. Nie ulega dowodem wątpliwości, że Anglia i Rosya zarówno na lądzie jak i na morzu będą usiłowały bezwzględnie utorować sobie drogę przez Szwecyę. Tylko siła i gotowa do boju armia zabezpieczy Szwecyi jej samodzielność i neutralność.

Przeciw pośrednictwu pokojowemu.

Genewa, 20 stycznia.

Honotaux oświadcza w »Figaro«: Każde państwo neutralne, usiłujące jeszcze pośredniczyć, zapoznając, że koalicya zastępuje interesy sprawiedliwości, będzie uważane przez koalicyę, jako państwo wszczynającą niebezpieczną dla koalicyi akcyę.

Nieudane zabiegi Rosyi w Bułgaryi.

Zurych, 20 stycznia.

„Tagesanzeiger“ donosi z Petersburga: Wedle doniesienia „Utra Rossii“, **rząd rosyjski dał Bułgaryi do zrozumienia, że Rosya byłaby gotowa przyznać Bułgaryi koncesye terytoryalne w Macedonii i w Dobrudży, gdyby Bułgarya chciała w zamian za to zawrzeć pokój odrębny z koalicyą.**

Wszystkie te jednak usiłowania Rosyi **nie odniosły w Bułgaryi żadnego skutku.**

Z podobnemi propozycyami miał rząd rosyjski zwrócić się także do Turcyi.

Antywojenny nastrój we Francyi.

Berlin, 20 stycznia.

Pewien polityk skandynawski, który po półrocznym pobycie we Francyi bawi obecnie w Lugano, oświadczył tamtejszemu korespondentowi „Berl. Tagblattu“: **Większość narodu francuskiego stoi pod wpływem idei pokojowej** i pragnie, aby rząd francuski przyjął propozycye niemieckie. O idei rewanżu lub o pragnieniu odzyskania Alzacyi i Lotaryngii nie w szerokich kołach ludności nie słychać.

Słychać natomiast z wielu stron gorące pragnienie, aby rząd francuski **porozumiał się z Niemcami, celem wyrzucenia Anglików z Francyi. Nienawiść do Niemców istnieje jeszcze tylko w prasie.**

Tymczasem położenie wewnętrzne stale się pogarsza, zwłaszcza z powodu zupełnego braku robotnika. Olbrzymie obszary ziemi leżą odłogiem.

Zamach na Stürmera?

Berlin, 20 stycznia.

Tägliche Rundschau“ donosi z Hagi:

„Russkoje Słowo“ notuje pogłoskę, że Stürmer uległ ciężkiemu **wypadkowi nieszczęśliwemu.** Wedle prywatnych wiadomości **miał to być zamach.**

Gabinet Golicyna -- przejściowy.

Bazylea, 20 stycznia.

„Basler Nachrichten“ donoszą ze Sztokholmu: Półurzędowe „Mosk. Wiedomosti“ dowiadują się, że **gabinet ks. Golicyna jest tylko przejściowym.** Ks. Golicyn pozostanie na swem stanowisku tak długo, dopóki inne osobistości, wśród których wymieniają Sazonowa i Kokowcewa, nie będą mogły objąć misyi utworzenia gabinetu.

Prasa angielska o koalicyi w Rosyi.

Rotterdam, 20 stycznia.

»N. Rotterd. Courant« donosi z Londynu: Cała prasa angielska omawia w artykułach wstępnych położenie wewnętrzne w Rosyi, zwłaszcza nominacyę kilkunastu reakcyjnych polityków na członków Rady państwa, widząc w tem **krok, skierowany przeciw Dumie.**

Choroba w. ks. Mikołaja.

Rotterdam, 20 stycznia.

Wedle wiadomości z Petersburga, w. ks. Mikołaj Mikołajowicz leży w Tyflisie chory na zapalenie płuc. Stan jego jest poważny.

Dymisya Barka.

Budapeszt, 20 stycznia.

»Az Est« donosi z Genewy:

Agencya Havasa donosi z Petersburga, że rosyjski minister skarbu Bark podał się do dymisyi.

Podróż królowej rumuńskiej do Petersburga.

Kolonia, 20 stycznia.

„Kölnische Zeitung“ donosi ze Szwajcaryi: Jak donoszą dzienniki paryskie z Jass, królowa rumuńska z dziećmi wyjechała do Petersburga.

Pesymistyczny sąd angielski o sytuacyi wojennej.

W styczniowym zeszycie londyńskiego miesięcznika „Fortnightly Review“ kreśli znany publicysta angielski Dillon, niezwykle pesymistyczny obraz ogólnego położenia wojennego. W artykule tym czytamy:

Obecne położenie wojenne — mimo olbrzymiego rozwinięcia sił po stronie koalicyi i pewności ostatecznego zwycięstwa — jest fatalne, a nastrój, panujący wśród ludów państw koalicyi, daje powód do zamienienia pokojenia. Mimo niektórych pomyślnych objawów, narody koalicyi nie są wolne od troski. Wierzą one wprawdzie w ostateczne zwycięstwo, ale nie dają już żadnej wiary przewidywaniom tych ludzi, których przepowiednie dotąd się nie spełniły. Skoro się w nie wmawia pewność zwycięstwa, to chciałyby przecież widzieć coś o drogach, wiodących do tego celu. Tymczasem narody nasze widzą, że poniesione dotąd ofiary i koszta nie stoją w żadnym stosunku do zdobyczy. Spodziewanych sukcesów dotąd nie osiągnięto, a powodtem tego nieprzewidziane okoliczności, które się nagle wyłoniły. Ale powinno się też zapobiedz powrotowi takich okoliczności. Ze wszystkich obietnic, których ludom koalicyi nie szczędzono, tylko jedna nie przyniosła rozczarowania, mianowicie, że ostateczne zwycięstwo jest pewnem. — Przytej nadziei trzeba wytrwać.

Interwencya Rumunii, która miała wojnę zakończyć, przedłużyła ją, zdaje się, na nieograniczony czas. Nie było to jednak niespodzianką dla koalicyi, która przez lata całe nad tem pracowała. Rumunia — to ostatni z licznych atutów, które koalicya prawnicy miała w swych rękach, a które wydała w ręce nieprzyjaciela. Rumunia, która miała usunąć wszelkie trudności na bliskim wschodzie, która miała rozdzielić Berlin od Konstantynopola, a otworzyć dla Rosyi Dardanele, pozbawić państwa centralne pomocy Bułgaryi i Turcyi i zacieśnić ich blokadę, — ta Rumunia powiększyła dziś zastawy Niemiec, powiększyła ich mapę wojenną, skróciła ich front, zaopatrzyła je w niezbędne zapasy, wzmocniła niesłychanie ich znaczenie w państwach neutralnych, a wstrząsnęła zaufaniem narodów koalicyi do ich rządów. Rumunia, która miała przynieść ostateczne zwycięstwo, stała się dla koalicyi wielką troską, podczas gdy neutralność Rumunii była dla niej silną podporą.

A kierownicy polityki koalicyi mieli przecież dwa lata czasu do rozważenia swych decyzyj. Znali wszystkie trudności i braki, wytworzone przez nowe położenie, Bratianu zaś i jego doradcy wojskowi ustawicznie wskazywali, że armia rumuńska, przy niekorzystnej strategicznie konfiguracyi granic, sama nic nie jest w stanie zdziałać, a jeżeli koalicya nie chce, by interwencya Rumunii stała się dla niej uciążliwą, powinna dać Rumunii wielkie posiłki.

Bezmyślna polityka koalicyi, która zmusiła Rumunię do wystąpienia, bez zapewnienia jej dostatecznej pomocy, przyniosła mocarstwom centralnym sukces militarno-polityczny i zaopatrzyła je w środki żywności. Niszczący miecz, który miał spaść na wrogów, stał się zabójczym dla koalicyi, a ludy koalicyi mają prawo zapytać, czy wszystkie środki, dotąd dostarczone, doprowadzą do podobnych klęsk, jak w wojnie rosyjsko-japońskiej. Nastrój ten widać w głosach prasy i rozmaitych enuncyacyach. Koniec roku 1916 zastał koalicyę w sytuacyi, która, mimo wszystkie urzędowe zapewnienia, nie wydaje się pocieszającą. Mocarstwa centralne, o których wyczerpaniu zawsze słyszano, zaopatrzyły swoje fronty w niezbędny materyał, a ostatnie z małych państw, zmuszonych do akcyi na rzecz koalicyi, podzieliło los innych. A tymczasem wojska naszych nieprzyjaciół zdziałały cuda, o wiele więcej, aniżeli oczekiwano. Patrząc na sukcesy tych olbrzymich wysiłków nie można się uchronić przed uczuciem zaniepokojenia.

Włosi, którzy z początkiem wojny dotarli na odległość 25 kilometrów od Tryestu, dziś, po niesłychanych, półtora już roku trwających wysiłkach, oddaleni są od Tryestu o 23 kilometry.

Armia salonicka, która razem z Rumunią miała zadać miszczące uderzenie, przyniosła nam rozczarowanie, a obliczywszy sukcesy pełnych chwały walk na froncie francuskim, przekonamy się, że olbrzymiemi ofiarami i bohaterskiemi wysiłkami udało się odzyskać zaledwie 300 kilometrów kwadratowych z 50.000 kilometrów kwadratowych, obsadzonych przez nieprzyjaciela.

Że na zwycięstwo w takiem tempie długo trzeba będzie czekać — jest jasnem. Ponadto za mało uwagi zwraca się na fakt, że czas nie pracuje już da koalicyi, ale dla nieprzyjaciela. Niemcy w lot zrozumieli, że wzrastająca siła koalicyi płynie z dwóch źródeł: ze wzmożonej niezwykle produkcyi amunicyi i znakomitej służby transportowej. W tym też kierunku skierowali oni swe plany, zaostrzając wojnę podmorską i zatapiając okręty handlowe. Strata tonnaży stała się już dawno groźnem niebezpieczeństwem. To też jeżeli nie poczyniny istotnie skutecznych zarządzeń, kwestya transportowa wejdzie z wiosną w stadyum krytyczne. Nie należy również zapominać o tem, że nietylko nieprzyjaciel cierpi wskutek trudności aprowizacyjnych. Co najmniej tak samo niepomyślą pod tym względem jest sytuacya w Rosyi, a sytuacya Włoch z wiosną zapowiada się fatalnie.

Nadto wskazać trzeba na ustawę o powszechnej służbie cywilnej w Niemczech, która każdego wolnego jeszcze człowieka zmusić może do pracy w fabrykach amunicyi. Z powodu tysięcy robotników belgijskich, zawleczonych do Niemiec i Polaków, liczyć się należy ze wzmożeniem się niemieckiej produkcyi amunicyi o 75 procent.

Poza tem wszystkiem tkwi jednak jeszcze jedno największe, niebezpieczeństwo, a mianowicie, że Niemcy przez wzmożenie swojej produkcyi amunicyi, przy równoczesnem zmniejszeniu produkcyi nieprzyjacielskiej, przez ustawiczne zatapianie okrętów transportowych, sprowadzą zupełne przesunięcie sił i wkońcu staną jako zwycięzcy na wszystkich frontach.

Szkolnictwo w „gubernii tarnopolskiej“.

»Nowa Gazeta« donosi:

Na początku bieżącego roku szkolnego wydał wojenny generał-gubernator okupowanych części Galicyi wschodniej, Trepow, rozporządzenie o warunkach otwierania szkół i o języku nauczania w tych obszarach Galicyi, które okupują Rosyanie. Trepow, poprzedzony sławą liberała w stosunku do Bobrińskiego, którego »urządzające« praktyki zyskały zasłużony rozgłos w całej Europie, dopuścił do nauki szkolnej »języki miejscowe«, w tej liczbie i polski, natomiast wykluczył wykład niemiecki. Obecnie bliższą wiadomość o owem rozporządzeniu przyniósł korespondent »Nowego Wremieni«. Znajduje się tam kilka ciekawych szczegółów.

Do »miejscowych języków« kraju zaliczony został język rosyjski. Wschodnie krańce Galicyi są więc zasiane w tej chwili szkołami rosyjskiemi. Co do szkół polskich, które podobnie, jak wszystkie inne szkoły prywatne, mogą być otwierane »z inicyatywy burmistrzów, wójtów i proboszczów«, okazuje się, że ograniczono je tylko do miast i miasteczek. Wiadomo, że całe połacie Galicyi wschodniej są gęsto zasiane ludem polskim, rzymsko-katolickim, który w pewnych powiatach dochodzi do 30 procent ogólnego zaludnienia, a nawet wyżej. W szczególności Tarnopolszczyzna posiada ten polski odsetek po wsiach bardzo silny. Dla tego znacznego odłamu ludności, wynoszącego w okupacyi rosyjskiej co najmniej 100.000 dusz, nauka szkolna w języku ojczystym została zniesiona i bądź nie odbywa się wcale, bądź zastąpiona została oświatą rosyjską. Rozporządzenie szkolne Trepowa uznało wprawdzie język polski za »miejscowy«, ale umiejscowiło go w miastach.

Jeszcze ciekawszy jest sposób, w jaki władze rosyjskie postąpiły z drugim krajowym językiem: ruskim. Nowy wielkorządca okupowanej Galicyi uznał również jego prawo do bytu w szkolnictwie, w przeciwieństwie do dawniejszej praktyki Bobrińskiego. Język ruski nazwany został urzędownie »narzeczem halicko-rosyjskiem«, niemniej jednak dopuszczono go do szkół, jak się zdaje, wyłącznie tylko wiejskich. Ponieważ jednak zastosowanie w nauce szkolnej »narzecza« jest prostą drogą do wykształcenia go na język, który siłą faktu przeciwstawiałby się językowi rosyjskiemu, uznano, że narzecze »halickie« dzieli się właściwie na trzy »gwary« i każda z nich winna być w sprawiedliwej mierze uwzględniona. Nauka zatem w szkółkach wiejskich odbywa się aż w trzech dyalektach ruskich. Również skasowano wszystkie dotychczasowe podręczniki szkolne.

Skoro wyobrazimy sobie nowe rozporządzenie Trepowa wprowadzone w życie, to okaże się, iż na małym stosunkowo zajętym obszarze Galicyi, tworzącym »gubernię tarnopolską«, nauka szkolna odbywa się w tej chwili w pięciu językach, względnie »gwarach«, mianowicie w języku polskim i rosyjskim, tudzież w »gwarze« — jak przypuszczać można — huculskiej, podolskiej i jakiejś trzeciej, której nie umiemy już nazwać. Tę wieżę Babel pomnożyłyby jeszcze szkoły żydowskie, gdyby co do nich rozporządzenie rządowe nie wprowadziło szkopułu, trudnego do pokonania. Nie pozwala ono na używanie w nauce żargonu, który jest właściwie językiem niemieckim, pozwala zaś na wykład w języku — hebrajskim.

W wyjaśnieniach »Nowego Wremieni« znajduje się jeszcze jeden szczegół, godzien zanotowania. »Nowoje Wremia« ostrzega mianowicie, że w »gubernii tarnopolskiej« pozostało wielu austrofilów, co przy urządzaniu szkół i przy kontroli nad niemi zmusza do szczególnej baczności. — W Tarnopolszczyźnie, jak wiadomo, wyjątkowo ożywioną a płodną pracę rozwijało przed wojną Towarzystwo Szkoły Ludowej, które założyło tam dziesiątki szkół, setki bibliotek i czytelń. Ostrzeżenie »Nowego Wremieni« jest wymownym komentarzem do działalności tej zasłużonej instytucyi polskiej.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie Szkoły Ludowej.

Mieczysław Sebastiani.

Filozof z cytadeli.

6

(Ciąg dalszy.)

Chitrow dotrzymał słowa — Kurza do celi przyniesiono. Leżał zmaltretowany dnie i noce, bez jednej jaśniejszej myśli, bez iskierki cieplejszego uczucia w duszy, głuchy na pukania Silisza, obojętny na zabiegi „felczera“, na litość dozorcy. Zabrano mu wszystko, co go stanowiło — została tylko pustka i ból.

Wywlekano go w tym czasie na spacery i do Chitrowa, który chciał w swych celach wyzyskać depresyę. Widząc zmienioną postać Kurza, rzekł do niego podczas jednej z takich wizyt:

— Sam pan sobie winien... Mógłby pan być bogatym, urzędnikiem z rozległą władzą — a wybrał pan męczeństwo... Choć z beatyfikacyą pańską będzie trochę trudno — kpił — bo jedni z Polaków będą myśleli i mówili o Kurzu, a inni o — Kurcu.

Pomimo, że w duszy biednego Kurza wyła bezsilna, głucha wściekłość, jednak oczy zachodziły łzami, a usta ledwie wyszeptać mogły:

— Polityczuych bić nie wolno....

— Ale, to ja panu odpowiem, że: „Wsio można — tolko ostorożno“. (Wszystko można — tylko ostrożnie).

W kilka dni potem otrzymał lepsze, obfitsze pożywienie i dłuższe spacery.

. . . . . .

Upłynęły długie tygodnie, nim Kurz odzyskał fizyczne siły. Duchowo stało i bardzo był chory; nawet »władza« Silisza nad Kurzem chwilowo zawiodła. W umyśle jego bez przerwy i w rozmaitych waryantach tkwiła myśl o doznanej zniewadze i poniżeniu. Znikły dawniejsze widziadła, a zrodził się wstyd przed samym sobą, ten wewnętrzny wstyd, który palił jego ciało płomieniem, a ruchom nadawał zbyteczną szybkość i bezcelowość. W takiej chwili Kurz więcej przeżywał, aniżeli wówczas, kiedy go znieważano. I chociaż miał płomień w ciele i szybkie mnogie ruchy, jednak jakże czuł się słaby i bezradny! A kiedy ostygał, opanowywał go beznadziejny smutek.

Wreszcie pewnego dnia »dopukał« się do niego Silisz i odtąd, w miarę napływu świeższej myśli, rozmawiali:

— Żleście skorzystali z moich wskazówek — pukał Silisz. — Straciliście to, co jest najgłówniejsze: wewnętrzny spokój... Gdybyście go byli zachowali, nie przyszłoby do nieszczęścia... Wszelkie pokonywanie człowieka zaczyna się od jego duszy...

Kurz doznał jakby olśnienia: przyszło mu na myśl to, czego u Chitrowa nie mógł sobie przypomnieć. Odczute dawno wrażenia, ich związek ze słowami i zachowaniem się pułkownika stały się dla niego tak wyraziste w tej chwili, że Kurz aż za głowę się chwycił. Tak i on pragnął wówczas tego spokoju, tego »pogodnego napięcia«, w którem myśli innych odbijają się tak, jak chmury w rozmaitej barwie i gęstości na błękicie nieba.

— Musicie zdobyć ten »pax« pierwotnych chrześcijan, ten cel, do którego dążą przez różne reguły różne chrześcijańskie i niechrześcijańskie zakony i sekty...

— Rozumiem i odczuwam jego potrzebę, jednak dążyć do niego już nie będę... — odpukał Kurz. — W duszy mojej tkwi doznana krzywda...

— Zapomnijcie... darujcie...

— Nie umiem, ani mogę — i doznał znanego mu dobrze wrażenia tego płomiennego wstydu.

— W takim razie musicie wykonać jakiś wielki dla was, pochłaniający was czyn... Inaczej nie wrócicie do normalnego życia...

— Jakże myśleć o czynie, kiedy się jest zamkniętym w takiej oto ceglano-wapiennej klatce, przysypanej ziemią — szeptał coraz częściej, rozkładając ręce, Kurz.

A Silisz niestrudzenie wypukiwał mu swe »nauki«, aż wreszcie nadszedł dzień, kiedy pukanie stało się jakieś dziwne, niewyraźne, a zdania tak oderwane i krótkie, że trzeba było wiele wysiłku i czasu, aby Kurz mógł je właściwie zrozumieć. Stąd też powstawały coraz dłuższe przerwy. Podczas jednej z nich Kurz »odczytał«.

— Żegnam was.... Przyłóżcie tu, gdzie pukam, usta...

Kurz, opanowany nagle grozą, zbliżył twarz ku ścianie. I tak nie widząc i nie znając się, pożegnali się na zawsze.

Brzydki, rozdeszczony listopadowy dzień, który za mało ma światła, aby był dniem i zbyt mało cieni, aby stał się mrokiem. Kłęby ciężkich, brudno-sinych chmur mkną po mętnem tle nieba, nacierają na siebie, rozwlóczą się i sieją przejmującym deszczem, który spada na błyszczące ponuro ulice gęstemi, zimnemi kroplami lub mży bez końca, tworząc dla dalszej perspektywy mglistą zasłonę.

Wypuszczony dopiero co z więzienia Kurz, idzie wolnym, niedbałym krokiem i wlecze z sobą przyzwyczajenie tracenia czasu na przeżywanie przeżytych już setki razy wrażeń, ociężałość cielesną i niechęć do wszelkiego czynu i ruchu. Zanurzył możliwie najgłębiej głowę w postawionym kołnierzu wiosennego palta i utkwił wzrok w trotuarze. Prawie bezwiednie kieruje się ku domowi Senkowskich.

Ulicą szedł pogrzeb. Za charakterystycznym katafalkowym karawanem szło kilkanaście osób, reszta jechała w dorożkach, powozach lub kroczyła chodnikami po obu stronach ulicy. Jeden z przechodniów, mijając Kurza, odłączył się od prowadzonej damy i wrócił za nim.

— Kurz, jak się masz? — rzekł, podając rękę.

— Co? — rzucił, nie orjentując się wcale.

W tem zapytaniu było tyle niedbalstwa i odpychającej oziębłości, że znajomy, cofnąwszy rękę, patrzył przez chwilę zdziwiony. Wreszcie powiedział:

— Panna Senkowska... Narzeczona ci umarła...

Kurz dalej nie idzie, bo go zatrzymano. Słyszy brzmienie głosu, więc rzuca znowu to drażniące i tonem i znaczeniem:

— Co?

— To, że narzeczona ci umarła — powtarza z naciskiem znajomy.

Kurz, jak stał, tak stoi, tylko oczy utkwił w twarzy znajomego. Bardzo trudno przychodzi mu na myśl zwrócić ku rzeczywistości, ku zewnętrznym wrażeniom. Milczy.

— Idziesz na cmentarz? — pyta niecierpliwie znajomy.

Kurz myśli, ale jakoś okropnie ciężko i wolno. Wreszcie obawa przed pospiesznym krokiem i wysiłkiem zmusza go do odmownego poruszenia głową.

Jednak po dłuższej chwili zawrócił i w znacznem oddaleniu od orszaku szedł za karawanem. A potem, gdy wszyscy odeszli, gdy już gęsta jesienna ciemność, deszcz i wicher otuliły brudzieńskie piaski, on długo jeszcze pozostawał przy grobie.

(C. d. n.).

Kronika.

Kraków, 20 stycznia.

Cesarzowa Zyta protektorką Komitetu opieki nad dziećmi ewakuowanemi. Komitet pań polskich, zawiązany w Krakowie w celu opieki nad dziećmi rodzin, ewakuowanych ze wschodniej Galicyi, otrzymał zawiadomienie, że cesarzowa Zyta raczyła przyjąć protektorat tego Komitetu, na którego czele, jak już donosiliśmy, jest księżna Renata Hieronimowa Radziwiłłowa, jako przewodnicząca honorowa, ks. Teresa Sapieżyna, jako przewodnicząca, a hr. Irena Lamezan i p. Juliuszowa Leowa, jako zastępczynie.

Zima. Nareszcie doczekaliśmy się siarczystego mrozu — termometr wskazywał dzisiaj rano 10° C poniżej zera. Takiego oziębienia tej zimy jeszcze nie było. Towarzyszy mu od rana piękna, słoneczna pogoda. Kto mógł, ten wydobył dzisiaj schowane futro, gdyż zimno jest przejmujące.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi skarbowej i szkolnej uregulowano płace nauczycielek miejskich szkół: przemysłowej żeńskiej i gospodarstwa domowego.

Na posiedzeniu sekcyi szkolnej załatwiono szereg spraw administracyjnych.

Przyjęcie prezydenta dra Rutowskiego przez miasto Kraków. Celem przygotowania przyjęcia prezydenta Rutowskiego w Krakowie w razie jego przybycia do naszego miasta, odbyło się zebranie radców miejskich, zaproszonych przez prezydenta dra Lea, na którem uchwalono wysłać do prezydenta Rutowskiego depeszę powitalną z zaproszeniem, by w przejeździe do Lwowa zatrzymał się w naszem mieście, oraz urządzić na jego cześć odpowiednie przyjęcie. Co do terminu ewentualnego przyjazdu prezydenta Rutowskiego do Krakowa, ma się z nim porozumieć prezydent Leo, który w najbliższych dniach wyjeżdża do Wiednia na posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

W rocznicę powstania z roku 1863/64. Wydział »Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/64« komunikuje nam, że w poniedziałek, dnia 22 bm., w pięćdziesiątą czwartą rocznicę powstania odbędzie się o godzinie 10 przed południem w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za poległych, straconych i zmarłych uczestników walk o wolność ojczyzny.

»Kardynał« Rodakowskiego. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Lea posiedzenie połączonych sekcyj: skarbowej i szkolnej, na którem uchwalono zakupno obrazu Rodakowskiego »Kardynał« od rodziny dla Muzeum Narodowego w Krakowie. Cenny ten obraz znajduje się obecnie już w Muzeum Narodowem, jako depozyt, złożony przez rodzinę artysty.

Pamiątka po Wicie Stwoszu. Dyrekcya Muzeum Narodowego w Krakowie otrzymała z Monachium wiadomość, iż łacińska książka, „Medytacye św. Brygidy" z roku 1500, zawierająca podobno rysunki i przypiski Wita Stwosza, została już sprzedaną. Zakupił ją pewien niemiecki amator starożytności.

Sprawa zaopatrzenia miasta w naftę. Z kontyngentu nafty, przeznaczonego dla Krakowa na miesiąc styczeń, do dnia wczorajszego nie jeszcze nie nadeszło. Znajdujące się u handlarzy zapasy nafty z poprzedniego miesiąca wyczerpały się już z początkiem stycznia, pozostało w składzie jednego z grosistów zaledwie kilkadziesiąt beczek, z których po kilka dziennie wydawał magistrat sklepom do detalicznej sprzedaży. Nie mając żadnej wiadomości co do terminu nadejścia świeżych transportów, magistrat z konieczności ograniczał sprzedaż ze szczupłych zapasów, uwzględniając przedewszystkiem potrzeby rękodzielników, kupców, zakładów wspólnego pożycia i t. p., a ze względu na bezpieczeństwo publiczne także zapotrzebowanie do oświetlenia realności. Potrzebującym wydaje się asygnaty, opiewające na 1, a najwyżej 2 litry nafty. W ostatnich jednak dniach po asygnaty na naftę zgłaszało się także wiele innych osób, które z powodu zupełnego braku nafty nie mogły się zaopatrzyć w ten artykuł. Życzenia tych osób tylko w wyjątkowych wypadkach mogły być uwzględnione.

Wskutek zabiegów prezydyum miasta w ministerstwie handlu i Centrali handlowej, pierwotny kontyngent nafty zwiększono dla Krakowa na miesiąc styczeń i luty do 18 cystern (wagonów). Na rachunek tego kontyngentu nadeszły dopiero w dniu wczorajszym trzy cysterny, z czego większą część rozdzielono natychmiast między kilkadziesiąt sklepów w mieście. To powinno zaradzić chwilowo brakowi nafty.

Organizacya sprzedaży nafty na podstawie osobnych kart poboru według dzielnic na wzór organizacyi sprzedaży mąki jest w toku: wcześniej tego rodzaju organizacyi nie można było przeprowadzić z powodu, że kontyngent dla Krakowa oznaczono początkowo w tak minimalnej ilości, to jest jest po dwa wagony na styczeń i luty, że jakakolwiek organizacya nie miałaby celu.

Tania kuchnia ludowa. Onegdaj odbyło się posiedzenie wydziału żydowskiej taniej kuchni ludowej, pod przewodnictwem dra Rafała Landaua. Ze sprawozdania o czynności wydziału za r. 1916 okazuje się, że w kuchni tej rozdzielano przez cały rok zgłaszającym się bez różnicy wyznania tanie obiady i że od powrotu ludności z ewakuacyi, to jest od połowy roku 1915, rozdaje się także tanie ciepłe kolacye, z których korzystają szerokie warstwy niezamożnej ludności. Komitet pań pod przewodnictwem drowej Warschauerowej pełni gorliwie w kuchni tej dyżury. Wydział uchwalił poczynić w kuchni potrzebne adaptacye celem jej rozszerzenia i zakupić kocioł do gotowania 400 litrów zupy na wzór kuchni obywatelskich.

Projekt statutu Stowarzyszenia żydowskiej taniej kuchni ludowej, przedłożony przez dra Rafała Landaua, jednomyślnie uchwalono.

Śliwki suszone i powidła śliwkowe. W myśl rozporządzenia ministeryalnego — jak donosi »Gazeta Lwowska« — z dnia 5 września 1916 roku, zapasy śliwek suszonych i powideł śliwkowych mają być oddane do dyspozycyi austryackiej Centrali zakupu w Wiedniu i tylko ten towar nabywać można, którego Centrala nabyć nie chce. Wobec tego przestrzega się publiczność, a szczególnie kupców, aby niezgłoszonych w austryackiej Centrali zakupów zapasów śliwek suszonych i powideł śliwkowych nie nabywali, albowiem narażają się na równi ze sprzedającymi na odpowiedzialność karną wedle paragrafu 11 wspomnianego rozporządzenia ministeryalnego. Zaznacza się przytem, że podwyższenie obowiązujących w myśl tego rozporządzenia ministeryalnego i rozporządzenia namiestnictwa z dnia 21 września 1916 roku cen maksymalnych powyższych artykułów jest wykluczone.

»Wieczór kolendowy« na kursach literackich. Ósme niedzielne zebranie towarzyskie w niedzielę, dnia 21 b. m., o godzinie 5½ wieczorem, przyniesie program następujący: 1) Kolendy staropolskie w układzie B. Walewskiego na 4 głosy męskie: a) »Chwalmy wszyscy z weselem« (z roku 1596); b) »Stała się jest rzecz dziwna« (z r. 1554); c) »Apokaliptyczny baranku« (z wieku XVIII); produkcye kwartetu solowego: pp. Isakowicz, Stępniowski, Walek Walewski, Zathey). 2) Pieśni solowe: a) Noskowskiego: »Witaj gwiazdko«; b) Maszyńskiego: kolenda do słów Konopnickiej (p. Ludwika Fil. Jaworzyńska). 3) a) Chopin: Scherzo h-moll; b) Brzeziński: »Boże Narodzenie« (Kl. Czop Umlaufowa). 4) Kolendy nowsze na 4 głosy mieszane w układzie Wł. Żeleńskiego (»Christus natus est« i »Lulajże Jezuniu«. 5) B. Raczyński: »Witajmy Jezusa« i »Panna czysta«. 6) Pieśni solowe: a) Świerzyński: »Piosnka pastuszka«; b) Szymanowski: »Kołysanka Jezusa«.

Uczniowie kursów mają wstęp wolny za okazaniem legitymacyi, inni płacą 2 K 20 h. Kilkanaście pozostałych biletów do nabycia w kancelaryi kursów, ulica św. Anny l. 2, od godziny 11 do 1 w południe i od 4 do 6 wieczorem.

Kino „Opieka". W bieżącym tygodniu aż do 22 b. m. wystawia to kino kilka bardzo ciekawych i pięknych filmów, jak: „Miłość pani Agnieszki", dramat w 4 aktach, komedyę p. t. „Konsul generalny", wspaniałe zdjęcia z natury i aktualności wojenne. W czasie produkcyi gra doskonała muzyka wojskowa. Dochód przeznaczony w zupełności na cele opieki wojennej.

Z kraju.

Rocznica styczniowa we Lwowie. W rocznicę powstania styczniowego, dnia 22 bm., odprawione będzie w Bazylice archikatedralnej uroczyste nabożeństwo. W wigilię uroczystości, to jest w niedzielę bm. o godz. 11 przed południem odbędzie się na cmentarzu łyczakowskim na wzgórzu powstańców manifestacyjne zebranie dla oddania czci i hołdu bojownikom za wolność narodu, niezapomnianym wzorom dzisiejszej walczącej Polski. Przy krzyżu nastąpią przemówienia i odśpiewanie pieśni narodowych. Wieczorem w niedzielę 21 bm. w salach Strzelnicy będzie urządzona uroczysta wieczornica dla powstańców, w której weźmie udział liczna delegacya legionistów.

Na powitanie prezydenta Rutowskiego we Lwowie. W sali ratusza lwowskiego odbyło się we czwartek zgromadzenie obywateli m. Lwowa, zaproszonych przez Komitet dla uczczenia dr. Tadeusza Rutowskiego. W ratuszu zgromadziły się wszystkie stany i sfery, stowarzyszenia, zrzeszenia, związki i cechy, przedstawiciele świata naukowego, artystycznego, kulturalnego, reprezentanci duchowieństwa, prezydyum Lwowa, reprez. Legionów, sfer przemysłowych, finansowych, nauczycielstwa, mieszczaństwa, wszystkich warstw społecznych Lwowa.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący rektor dr. Twardowski, który wspomniał o adresie, podpisanym przez tysiące osób, a który wręczony będzie dr. Rutowskiemu po przyjeździe do Lwowa. Stworzony będzie żywy pomnik w postaci fundacyi „Pomocy narodowej im. dr. Tadeusza Rutowskiego". Zlegalizowanie tej fundacyi jest w toku, a cel tejże określa statut Komitetu. Następnie przedstawił dr. Twardowski w ogólnych zarysach program uroczystości. W dniu przyjazdu dr. Rutowskiego odbyć się mają nabożeństwa dziękczynne w kościołach i synagodze. Na murach miasta pojawią się ozdobne afisze, zawiadamiające mieszkańców o przyjeździe dra Rutowskiego. Urządzona będzie iluminacya kartkowa. Delegacya z łona komitetu wyjedzie aż do Przemyśla, gdzie powita dr. R. Przyjęcie na dworcu we Lwowie będzie bardzo krótkie. Natomiast wjazd do miasta będzie tryumfalny. Wzdłuż ulic ku miastu ustawione będą szpalery z mieszkańców. Dr Rutowski przejedzie ulicą swego imienia, objedzie Rynek dookoła, poczem uda się do swego mieszkania, aby spocząć po trudach podróży.

Nazajutrz po przyjeździe odbędzie się przed południem uroczyste zebranie w sali ratuszowej. Zgromadzą się tu wszystkie delegacye i nastąpią przemówienia. Liczba ich będzie ograniczona. Wręczony też będzie album z adresami. Na zebranie to zaproszeni będą najwyżsi dostojnicy. Wieczorem tego dnia odbędzie się galowe przedstawienie w teatrze.

† Krzysztof Janowicz. Wczoraj po południu zmarł Krzysztof Janowicz, b. właściciel kawiarni, przełożony Tow. gospodnio-szynkarskiego, b. radny m. Lwowa i jeden z bardzo czynnych członków klubu mieszczańskiego w Radzie miejskiej i Tow. strzeleckiego. Był też współwłaścicielem „Wieku Nowego". Śp. Janowicz pozostawił żonę i córkę.

Wykrycie szajki oszustów. Przed kilku dniami — jak donosi lwowska »Gazeta Poranna« — wpadła policya lwowska na trop nowej szajki oszustów, którzy występowali w roli agentów policyjnych i wraz ze sfingowanym »inspektorem« przeprowadzali rewizę sklepów we Lwowie, nakładając grzywny i ściągając gotówką kaucyę za zakwestyonowane w danym sklepie towary. Szajka ta oszustów działała nadzwyczaj sprytnie. Byli to młodzi ludzie, między nimi jeden jakiś podupadły artysta dramatyczny nazwiskiem Hirsch Saphir, inni, jak Ignacy Rohr i DawidSchneid, tudzież Józef Goldblatt, niebieskie ptaki, co, nie siejąc, ni orząc, utrzymywali się jakoś na powierzchni życia.

Proceder dokonywania oszustw przez tę dobraną szajkę był następujący: »Pan inspektor«, którym był właśnie Ignacy Rohr, zjawiał się w towarzystwie organów pomocniczych w danym sklepie, a kontrolując zawartość jego, starał się przestraszyć kupca wysokością grożącej mu grzywny, poczem zniżał okup do wysokości 100—200 K i ulatniał się wraz z towarzyszami bez śladu, zaś poszkodowani, obawiając się następstw rewizyi, nie ośmielali się nawet donieść o zaszłym wypadku do policyi.

Wreszcie udało się policyi wpaść na ślad »inspektora« Rohra, który się przyznał do popełnionych oszustw. Niebawem cała ta szajka znalazła się w aresztach policyjnych. Aresztowani przyznali się do zarzuconych im czynów, przyczem Józef Goldblatt symuluje obłąkanie, chcąc tym sposobem zrzucić z siebie odpowiedzialność za współudział w oszustwie.

Z Królestwa Polskiego.

Biuro Rady Stanu w Warszawie, utworzone na razie prowizorycznie, zajęte jest wysyłaniem odezwy do wójtów, gmin, burmistrzów miast i miasteczek w okupacyi niemieckiej i austro-węgierskiej.

Ruch polityczny w Warszawie. „Głos Stolicy" donosi, iż onegdaj w Warszawie odbyło zebranie nowe, ugrupowanie polityczne, znane pod nazwą „centrum bezpartyjnego". Zebranie odbyło się w mieszkaniu jednego z arystokratów; w obradach wzięło udział kilkadziesiąt osób ze sfer wpływowych Warszawy, głównie znanych z pracy obywatelskiej w najwyższych instytucyach miejskich. Po przeprowadzeniu dyskusyi zebrani oświadczyli się za popieraniem działalności Rady Stanu i potępili agitacyę konspiracyjną przeciwko niej wymierzoną, uznając ją za objaw politycznego warcholstwa.

Zjazd delegatów Rad opiekuńczych w Warszawie. „Kuryer Polski" donosi: Czwarty Zjazd delegatów Rad opiekuńczych przyniósł sprawozdanie finansowe sekretarza Rady p. Olszewskiego o całorocznej działalności R. G. O., które dało pojęcie o rozmiarach i zamierach tej wielkiej, kraj cały obejmującej instytucyi. R. G. O. stała się organizacyą potężną. W r. 1916 przez jej ręce przeszło 4,470.000 rubli. Wielkopolska i inne ziemie z pod panowania pruskiego dostarczyły najwięcej pomocy. 2 miliony już z tych rąk wpłynęło, a i nadal przyrzeczono zasiłku 100.000 marek miesięcznie. Zrobiono na zebraniu serdeczną owacyę delegatom z Wielkopolski. P. Mycielski objaśniając, w jaki sposób zbierają tam te składki, przytoczył ciekawy szczegół o demokratyzacyi tej pięknej akcyi: oto składki bywają zbierane raz na kwartał w kościołach. Lud chętnie daje dla braci. Tą drogą co trzy miesiące 150.000 się zbiera.

Innemi źródłami dochodów R. G. O. są loterya i ofiary, tj. dobrowolne opodatkowanie się ziemian. Z tego źródła wpłynęło dotychczas 20.000 rb.

Z przebiegu obrad są do zanotowania następujące szczegóły:

Przewodniczył ks. Sapieha. Sprawozdanie z czynności R. G. O. odczytał mec. Staniszewski, zaznaczając konieczność zniesienia Wydziału gospodarczego R. G. O. wobec trudności komunikacyjnych i aprowizacyjnych niezależnych od instytucyi. Następnie p. Olszewski odczytał referat pt. „Finanse rad powiatowych a potrzeby miast", którego myślą przewodnią było skierowanie akcyi pomocy ze wsi na rzecz większych miast.

Ks. prałat Chełmicki przedstawił projekt kwesty ogólno-krajowej, który zamierza R. G. O. przeprowadzić na wiosnę, pod hasłem „Ratujcie dzieci". Uchwalono wreszcie adres dziękczynny do arcybiskupa poznańskiego ks. dra Dalbora za jego skuteczne współdziałanie jako prezesa poznańskiego Komitetu pomocy.

Z powodu śmierci śp. prof. St. Krzyżanowskiego Tow. Naukowe warszawskie wysłało na ręce rektora uniw. Jagiell. następujący telegram: „Z powodu smutnej straty wyrażają najgłębsze współczucie profesorowie historyi uniwersytetu warszawskiego". Depeszę podpisali: Bron. Dembiński, Marceli Handelsman, Kazimierz Konarski, Michał Kreczmar, Kazimierz Tymieniecki.

Wybory do Rady miejskiej w Łodzi. Wybory w V kuryi dały wynik następujący: Głosowało 2609 osób. Największą liczbę otrzymała lista żydowskiego centr. kom. — 1378, która uzyskała 6 mandatów, dalej lista pol. kom. centralnego — 424 — 2 mandaty, niemiecka 305 — 1 mandat i radykalno-demokratyczna 228 — 1 mandat. Bez mandatów pozostają listy: polska demokratyczna (173 gł.) i żydów-Polaków (100 gł.).

W kuryi II żydzi nacyonaliści otrzymali głosów 245, żydzi-Polacy 93; w kuryi III nacyonaliści — 3510, żydzi-Polacy 153; w kuryi IV nacyonaliści 589, żydzi-Polacy — bez mandatu; w V nacyonaliści 1378, żydzi-Polacy 100.

Ciechanów, 15 stycznia. (Ożywienie wśród ludności. — Legioniści).

Od chwili przybycia do nas legionistów, ciężka i ponura atmosfera, w której dotąd żyliśmy, uległa już zmianie na lepsze. Tak miasto nasze, jak i niektóre okoliczne wioski, ożywiły się. Ludność, nękana różnemi zarządzeniami, poczyna interesować się sprawami, związanemi z naszym bytem państwowym, wypytując żołnierzy naszych, jak się ma rzecz z formowaniem własnej armii narodowej i powstaniem rządu polskiego, kiedy władze niemieckie wyprowadzą się do swoich prowincyj i ustąpią miejsca zarządom polskim i t. p. Przeważna jednak większość wiosek tutejszych pogrążona jest w tak bezbrzeżnej ciemnocie, o jakiej wy tam w Galicyi nawet skromnego nie macie wyobrażenia. Wystarczy zapisać choćby taki fakt, że chłopi w wielu gminach wierzą w możliwość powrotu pańszczyzny w razie nastania rządów polskich w Królestwie.

Rozmawiałem z szeregiem Legionistów, którzy przebywają w Ciechanowskiem i czekają na rozkaz Rady Stanu w sprawie rozpoczęcia akcyi werbunkowej do wojska polskiego. Opowiadania żołnierzy naszych na temat stosunku ludności tych stron do władz niemieckich są niezmiernie interesujące dla szerszego ogółu. Szkoda tylko, że w chwili obecnej jeszcze nie nadają się do opublikowania... Natomiast stosunek mieszkańców do Legionów jest owiany niekłamaną życzliwością. Legioniści mieszkają u włościan lub drobnej szlachty zagonowej, płacąc za całodzienne utrzymanie 1 markę 50 fen. do 2 marek. Dwory i księża zapraszają ich bardzo chętnie i podejmują z prawdziwie staropolską gościnnością. Włościanie równie przyjmują żołnierza polskiego „czem chata bogata". Ludność nabiera coraz większego zaufania do Legionistów, zasięga u nich rad i wskazówek lub szuka opieki. I tak, we wsi Garlinie, należącej do gminy Ojczeń i w gminie Mlock, zapisywać zaczęto chłopów na roboty do Prus i odbierano paszporty. Przedstawiciel Legionów interweniował w tej sprawie u wyższych władz niemieckich i uzyskał cofnięcie tych zarządzeń, co ludność przyjęła z ogromnem zadowoleniem.

Ze świata.

Na rzecz »Ochronki polskiej« w Wiedniu urządza »Maryański komitet pań« tombolę wraz z produkcyami muzykalno-wokalnemi w niedzielę, dnia 21 b. m., o godzinie 6 wieczorem w »Domu Polskim« (III, Boerhovegasse 25). — W ochronce są dzieci uchodźców i biednych robotników cały dzień pod opieką zakonnic. O poparcie szlachetnego celu uprasza rodaków komitet.

Staraniem Ligi kobiet N. K. N. w Wiedniu odbędzie się w poniedziałek, dnia 22 b. m., o godzinie 10 przed południem w kościele OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu przy Rennwegu uroczyste nabożeństwo. Nabożeństwo odprawi i kazanie wygłosi ksiądz biskup Bandurski.

Powołanie doc. Baranyi'ego na uniwersytet upsalski. Prywatny docent uniwersytetu wiedeńskiego, dr Baranyi, który — jak wiadomo — otrzymał niedawno nagrodę Nobla, przyjął propozycyę uniwersytetu w Upsali, w Szwecyi, prowadzenia uniwersyteckiej kliniki dla chorób ucha, nosa i gardła. Dr Baranyi powrócił niedawno z niewoli rosyjskiej.

Cenzura filmów kinematograficznych. Według ogłoszonych dat statystycznych w roku 1916, dyrekcya policyi w Wiedniu zakazała wystawienia 250 filmów w zupełności, 300 zaś filmów dopuszczono pod warunkiem wprowadzenia pewnych zmian i wreszcie 500 filmów uznano za niedopuszczalne dla przedstawień dostępnych dla młodzieży. Wogóle w Austryi jest około 2000 teatrów świetlnych.

Ciekawa odpowiedź. »Tesch. Bodenb. Anz.« donosi, że miejscowy wydział »Schulvereinu« w pewnej miejscowości czeskiej (Podmokle) rozesłał po Niemczech listy z prośbą o datki i subwencye. Na jeden taki list wydział otrzymał z Drezna następującą odpowiedź: »W odpowiedzi na szanowne pismo z dnia 5 b. m. dziękuję bardzo za przysłanie mi kwitu, który panom odsyłam w załączeniu. W dzisiejszych warunkach, gdy Niemcy i Austrya (bez względu na to, jakim językiem Austryak się posługuje) są sprzymierzone, uważam za bezcelowe brać udział w jakiejkolwiek propagandzie. Jestem zupełnie pewny, że rząd sam znajdzie środki i drogi, służące do wyrównania przeciwieństw pomiędzy używającymi różnych języków. Proszę także, aby panowie zechcieli wykreślić mnie ze swej listy członków. Z prawdziwem poważaniem R. Sch.«

Odznaczenia w Legionach polskich. W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali: srebrnym medalem I. klasy: podoficerowie legionowi: Jan Oświecimka, Franciszek Głowacz, Julian Ossowski, Stanisław Pawełec i Bronisław Czermak; srebrnym medalem waleczności II. klasy: sierżant legionowy Antoni Organ; podoficerowie legionowi: Andrzej Wróbel, Sylwester Stawarz, Stanisław Chmura, Piotr Kazimierz, Kazimierz Baszniak, Henryk Olej, Antoni Suwaj, Mieczysław Tasiecki, Józef Milschein, Julian Kulski, Robert Kubernat, Szymon Pasternak, Józef Ćwiękała, Franciszek Szawa, Paweł Szoja, Józef Jaworski, Józef Oś, Jan Kubica, Aleksander Sobolewski i Antoni Proksa; legioniści: Piotr Forga, Franciszek Szaflarski, Józef Bolesta, Jakób Stec, Andrzej Kopeć, Tadeusz Cach, Stanisław Wardzała, Józef Rawnik i Jakób Dolarz; — po raz drugi bronzowym medalem waleczności: podoficer legionowy Jan Wasylewicz i legionista Józef Niewidok; bronzowym medalem waleczności: podoficerowie legionowi: Stanisław Wrzosek, Michał Golica, Henryk Wajda, Franciszek Tokarczuk, Leopold Urbanowicz; legioniści: Bronisław Wodziński, Marceli Gazda, Paweł Obrocki, Józef Cader, Michał Irysik, Józef Jonak, Julian Czuryj, Aleksander Muerka, Rudolf Reif, Jan Olszowiec, Stanisław Morawa, Władysław Goraj, Wojciech Sikora, Stefan Majer, Antoni Janczurowicz, Ludwik Garbawski, Karol Kajor, Maryan Dzikowski, Walenty Koczol, Franciszek Kut, Jan Trikieć, Wilhelm Mike, Antoni Bartoszek, Jan Pawlak, Maryan Kochański, Jan Liberda, Franciszek Mrowiec, Józef Symowiec, Ignacy Wasowicz i Ksawery Bilik, wszyscy w 3 p. piechoty Legionów polskich.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 20 b. m.: »Urzędniczka pocztowa«, komedya Alfreda Capus'a.

W niedzielę, dnia 21 b. m.: po południu: »Betleem Polskie« L. Rydla; wieczorem: »Urzędniczka pocztowa«, komedya A. Capus'a.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 20 b. m.: o godzinie 3 po południu: »Kopciuszek«; wieczorem: »Wesoły astronom«, operetka Fr. Lehara.

W niedzielę, dnia 21 b. m.: o godzinie 3½ po południu: »Kopciuszek«; wieczorem: »Porwanie Sabinek«, komedya Schöntana i Hadenburga; występ Ign. Berskiego.

W poniedziałek, dnia 22 b. m.: Ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego 1863/64: »Dziady«.

We wtorek, dnia 23 b. m.: »Wieczór styczniowy« staraniem uczniów gimnazyum V.

Zmarli:

Tadeusz Włodzimierz Aleksander Rybka, nadporucznik 57 pułku piechoty, były uczeń wojskowej Akademii im. Maryi Teresy, ozdobiony złotym krzyżem i »Signum laudis«, poległ w 21 roku swego życia śmiercią bohaterską w bitwie za Sanem dnia 17 maja 1915 roku i tamże chwilowo przez towarzyszów broni pochowany w polu, zostanie w dniach najbliższych przewieziony do Krakowa, jako do miejsca swego urodzenia. Pogrzeb, o którym doniosą afisze, odbędzie się ze szpitala garnizonowego.

Finanse państwowe i koszta wojny.

„Reichspost" przynosi pod powyższym tytułem następujące sprawozdanie z mowy, którą poseł do Rady państwa dr Wollek wygłosił na zgromadzeniu chrześcijańsko-socyalnych wyborców w dzielnicy wiedeńskiej Neubau:

P. Wollek na podstawie autentycznego materyału omówił długi wojenne państwa i stwierdził, że stosunkowo Austro-Węgry prowadzą wojnę najtaniej.

Wydatki wojenne Anglii wynoszą miesięcznie 3 miliardy marek, Niemiec 2.2 miliarda, Francyi 2 miliardy, natomiast wydatki Austryi wznoszą się z 900 milionów na 1500. Ale w przyszłości wydatki wojenne będą wzrastać co miesiąc. Dalej po zawarciu zawieszenia broni nie będzie można odrazu wysłać do domu wszystkich żołnierzy, potrzebny więc będzie okres przejściowy, który także spowoduje wydatki.

Rzeczoznawcy sądzą, że demobilizacya będzie trwać rok i obliczyli wydatki na 600 milionów. Opieka nad inwalidami i rodzinami po poległych trwać będzie 20 do 25 lat, prócz tego państwo musi wynagrodzić szkody wojenne.

Państwo podwyższyło podatki i należytości, celem pokrycia długów. Trzeba także liczyć się z zaprowadzeniem monopolu na wódkę, węgle, naftę, cukier i papier, ale ma to być nie monopol produkcyi, lecz tylko monopol sprzedaży, który da 300 do 500 milionów zysku.

Telegramy z ostatniej chwili.

Prezydent Bukowiny.

Wiedeń, 20 stycznia.

Prezydentem rządu na Bukowinie ma być zamianowany hr. Józef Erzdorf, radca bukowińskiego rządu krajowego.

Ograniczenie oświetlenia w Budapeszcie.

Budapeszt, 20 stycznia.

Magistrat m. Budapesztu stwierdził, że skutkiem ograniczenia oświetlenia o 55% elektrownia i gazownia poniosły dotąd straty w kwocie 1 miliona koron. Zaoszczędzenie węgla wynosi razem 3 wagony.

Wojna.

Zagrożenie Gałaczu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Bazylea, 20 stycznia.

Wedle dzienników petersburskich, **mimo kontrofenzywy rosyjskiej, Gałacz jest zagrożony. Ewakuacya okolic nad dolnym Dunajem jest od poniedziałku ukończona.**

Oświadczenie cara.

Wiedeń, 20 stycznia.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Amsterdamu:

Jak donosi »Matin« (Paryż), francuski admirał Fournier, który obecnie powrócił z Rumunii i Rosyi do Paryża, oświadczył:

Car osobiście dał wobec mnie zapewnienie, że **uczyni wszystko, ażeby stan wojenny na Bałkanie w ciągu kilku tygodni zupełnie się zmienił.** Car chce zwycięstwa za wszelką cenę. **Armia rosyjska wykona atak na całym froncie.**

Oświadczenie Golicyna.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Sztokholm, 20 stycznia.

Prezydent gabinetu rosyjskiego, ks. Golicyn, oświadczył wobec przedstawiciela »Birżewych Wiedomosti«, że pragnie współdziałania rządu z Dumą.

O pokoju nie można obecnie mówić, wszyscy muszą dążyć do zwycięstwa.

Reforma wewnętrznej polityki może nastąpić dopiero po wojnie. Prawo parlamentu do interpelacyj musi być święcie szanowane.

Ruch pokojowy w Rosyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Genewa, 20 stycznia.

»Humanité« (Paryż) twierdzi, że **przesilenia gabinetowe w Rosyi powstają na tle sprawy o pokój, a mianowicie dążności niektórych ministrów do odrębnego pokoju.**

Stuermer i Protopopow mają być zwolennikami pokoju. Odniesiono wrażenie, że nominacya Golicyna, który jest biurokratą, **oznacza zwrot ku planom Stuermera.**

Wątpliwości o akcyi Wilsona.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 20 stycznia.

»Pester Lloyd« donosi z Wiednia:

Tutejsze sfery dyplomatyczne sądzą, że **niema oznak, któreby zapowiadały nową akcyę pokojową Wilsona.** Może państwa neutralne życzą sobie dalszej akcyi pokojowej, ale skutkiem szorstkiego odrzucenia przez koalicyę oferty pokojowej nie można przypuścić, ażeby nastąpiły nowe próby.

Przedstawiciele parlamentu francuskiego na froncie.

Genewa, 20 stycznia.

Donoszą tu z Paryża:

Z powodu nowej interpelacyi w Izbie deputowanych i w Senacie, rząd za zgodą ministerstwa wojny i naczelnej komendy zawiadomił parlament, że na front może się udać komisya, złożona z 12 deputowanych i 12 senatorów.

Przesilenie w gabinecie włoskim.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Lugano, 20 stycznia.

W gabinecie włoskim rozpoczęło się przesilenie. »Popolo d'Italia« i »Idea Nazionale« występują ciągle przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych Orlandowi. Także przeciwko ministrowi marynarki Cosiemu **podnosi się opozycya.**

Urlopy ministrów rosyjskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 20 stycznia.

Według »Times« donosi »Riecz«, że minister spraw zagranicznych Pokrowskij otrzymał dwumiesięczny urlop z powodu choroby, a minister handlu ks. Szachowskoj ma otrzymać taki sam urlop.

Wywłaszczenie złota w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 20 stycznia.

»Frankfurter Ztg.« donosi z Hagi: Rząd angielski, jak podaje urzędowe ogłoszenie, zdąża do **wywłaszczenia części zapasów złota.** Każdy posiadacz zapasów złota musi natychmiast złożyć o tem rządowi zeznanie.

Pożyczka wojenna w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 20 stycznia.

»Nieuve Rott. Courant« donosi z Londynu: Bonar Law w mowie swej, wygłoszonej wczoraj wieczór w Glasgowie, **groził zarządzeniami przymusowemi na wypadek, gdyby pożyczka wojenna miała się nie udać.**

Zniżenie stopy procentowej Banku angielskiego.

Wiedeń, 20 stycznia.

Bank Anglii zniżył stopę procentową na 5½.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.